

Tylko 3 proc. wychowanków domów dziecka to sieroty. Niemal 80 proc. ma oboje rodziców. Opieszałość sądów i skomplikowana sytuacja prawna porzuconych dzieci sprawiają, że postępowania adopcyjne wydłużają się nawet do ośmiu lat. Maleje też liczba kandydatów na rodziców zastępczych. Państwo wciąż faworyzuje finansowo tradycyjne domy dziecka, mimo że to rodziny zastępcze osiągają lepsze wyniki wychowawcze. Wnioski z kontroli NIK.

Tylko 3 proc. dzieci w domach dziecka to sieroty. 17 proc. wychowanków ma jednego, a 80 proc. oboje rodziców. Jednocześnie spada odsetek dzieci wracających do biologicznych rodzin (obecnie wynosi on między 25 a 30 proc.). Oczekiwanych efektów nie przynoszą wysiłki pomocy społecznej, domów dziecka czy Powiatowych Centrów Pomocy Rodzinie. Pracownicy tych instytucji wyjaśniają, że z połową rodzin w ogóle nie mogą się skontaktować (rodzice unikają kontaktu lub przebywają za granicą). Pozostałe wykazują nikłą chęć współpracy. W konsekwencji praca z nimi odbywa się głównie na papierze.

W tej sytuacji podstawową formą opieki państwa nad dziećmi powinny być rodziny zastępcze, które są lepszą alternatywą wychowawczą od domów dziecka. Wskazują na to badania dotyczące dalszych losów ich wychowanków. Tymczasem państwo wbrew logice lepiej dotuje tradycyjne instytucje. Bardziej naturalne placówki rodzinne otrzymują na dziecko średnio 1200 zł miesięcznie - domy dziecka 3200 zł. Pracownicy socjalni alarmują, że z każdym rokiem jest coraz mniej kandydatów na rodziców zastępczych i adopcyjnych (np. w Sosnowcu w 2010 r. funkcjonowała tylko jedna rodzina zastępcza i nie utworzono żadnej nowej). Pomoc państwa jest znikoma, a akcje informacyjne - zachęcające do podjęcia wysiłku rodzicielstwa zastępczego - nieskuteczne.

Głównym problemem systemu adopcyjnego w Polsce jest przewlekłość postępowań spowodowana m.in. nieuregulowaną sytuacją prawną dzieci. Zdecydowana większość wychowanków domów dziecka posiada oboje rodziców, którym sąd nie odebrał prawa do opieki. Średni czas postępowania adopcyjnego to dwa i pół roku, ale jeśli konieczne jest pozbawienie biologicznych rodziców władzy rodzicielskiej postępowanie trwa nawet do ośmiu lat. W konsekwencji na rodzinę adopcyjną zamiast niemowlęcia może czekać uczeń. Aby do tego nie dopuścić, niektóre placówki, wbrew prawu, zgłaszają do ośrodków adopcyjnych dzieci jeszcze przed uregulowaniem ich sytuacji prawnej.

Zarówno placówki opiekuńczo-wychowawcze (domy dziecka), jak i resocjalizacyjne (zakłady wychowawcze) są przepełnione. Na kłopoty lokalowe nakładają się nieprawidłowości przy kierowaniu dzieci do tych instytucji. Kontrola wykazała, że istnieje nieformalna umowa między niektórymi sądami opiekuńczymi a Powiatowymi Centrami Pomocy Rodzinie. Część sądów, wydając postanowienia, celowo nie rozstrzyga, do jakiego rodzaju placówki ma trafić dziecko. Dzięki temu ostateczną decyzję podejmują samodzielnie pracownicy Centrów, którzy w pierwszej kolejności biorą pod uwagę możliwości powiatów. Zdarza się, że do domów dziecka trafiają młodociani przestępcy, którzy powinni znaleźć się w placówce typowo resocjalizacyjnej. Ma to destrukcyjny wpływ na pozostałych wychowanków. Tylko w 3 z 28 skontrolowanych instytucji nie odnotowano aktów wandalizmu, agresji i przemocy, wymagających interwencji policji. Jednocześnie opieszałość sądów przy przenoszeniu sprawców takich zdarzeń do odpowiednich placówek utwierdza ich w poczuciu bezkarności.

Znakomita większość skontrolowanych instytucji odpowiedzialnych za opiekę nad dziećmi nie miała pełnej wiedzy o swoich podopiecznych. We wszystkich stwierdzono rozległe braki w dokumentacji. Instytucje powołane do rozwiązywania problemów społecznych nie współpracują ze sobą. Brak przepływu informacji i chęci współdziałania utrudnia i tak już skomplikowaną sytuację dzieci. Z kolei kontrolowani zgłaszali ogromne trudności we współpracy z sądami. Według nich sądy prowadzą sprawy

NIK o domach dziecka

Kategoria: Polityka Społeczna

Opublikowano: poniedziałek, 14, maj 2012 00:00

Bernadeta Skóbel

Odśloni: 2881

dzieci opieszale, niechętnie przekazują dokumentację, często nie informują o terminach rozpraw, a nawet nie przesyłają dokumentacji związanej z adopcjami. Tak dzieje się np. w przypadku ośrodków adopcyjnych, których sądy nie uznają za stronę postępowania.

Kontrola była prowadzona przed wejściem w życie ustawy o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej.

Pełna treść raportu dostępna w załączniku.

Źródło: www.nik.gov.pl